

Radosław Tomala

W snach jestem kim zechcę. Może jest to zdumiewające, ale potrafię panować nad swoim umysłem nawet wtedy, gdy pozornie przebywam w objęciach Morfeusza. Czasem nawet nie odróżniam rzeczywistości od sennych, nierealnych marzeń. Właściwie to jedno od drugiego różni się tylko tym, że to drugie nie pociąga za sobą żadnych konsekwencji. Mogę robić, co dusza zapragnie, a potem najzwyczajniej w świecie się obudzić i zapomnieć...

\*\*\*

Znajduję się w jednej z paryskich kawiarni. W głowie mam obraz wieży Eiffla i unoszącego się nad horyzontem ptaka. Do stolika, przy którym siedzę podchodzi młoda kelnerka i podaje zamówioną kawę w złotej filiżance. Dziewczyna porusza się jak modelka na wybiegu; ma zgrabne nogi i sympatyczną twarz. Przypomina Królową Śnieżkę. Obdarowuje mnie niewinnym spojrzeniem i odchodzi.

Upijam kilka łyków kawy. Mmm, jest wyborna. Wymyślam jeszcze kawałek babcinej szarlotki, ale takiej ze sto razy lepszej. Ocieram usta białą chusteczką i wchodzę do środka kawiarni. Jestem niewidzialny. Mogę dowoli patrzeć na kelnerkę, podziwiać jej urodę, czuć słodki zapach długich blond włosów.

W kawiarni oprócz mnie i kelnerki przebywa jakiś facet po pięćdziesiątce. Czyta „Le Monde”. Cichutko, niczym Arlekin zakradam się za plecy mężczyzny i patrząc mu przez ramię, rzucam okiem na okładkę gazety. A to dobre! W następnym roku wyemitowany zostanie ostatni odcinek „Mody na Sukces”. A to dobre...

Patrzę na kelnerkę. Siedzi za barem i rozwiązuje Sudoku. Wygląda uroczo.

- Podoba ci się – mówi facet z gazetą, wcale na mnie nie spojrzawszy. Uznaję, że rozmawia sam ze sobą, bo mnie przecież nie widzi.

Siadam na barowym stołku. Wymyślam magiczną różdżkę, którą wyczarowuję stary gramofon. Napędzam wszystkie zegary i wpuszczam do kawiarni zapach wiosny. Potem zapuszczam "Someone To Watch Over Me" George'a i Iry Gershwinów.

Wieczorem, kiedy zbliża się czas zamknięcia lokalu, przywdziewam nienagannie skrojony garnitur i robię sobie taką fryzurę, jakiej nie miał jeszcze żaden z aktorów Hollywood. Wszystko to cyzeluję wąsikami al'a Zorro.

Kelnerka zakłada czarne ponczo, bierze klucze i udaje się w stronę wyjścia. Podążam w ślad za nią. Zwinny jak kot, milczący jak skała.

Jesteśmy już na zewnątrz. Patrzę na dziewczynę niczym głodny pies na kiełbasę. Chcę pokazać się i porozmawiać, ale nagle czar pryska. Oto męska ręka obejmuje obiekt moich pożądań. Słyszę odgłosy powitalnych cmoknięć i czułe słówka. Spuszczam głowę. Widzę leżący na stoliku „Le Monde”. Biorę gazetę i przerzucam jej kolejne strony.

- To jest moje – mówi mężczyzna i wyrywa mi pismo z rąk.

Czuję przechodzący po plecach dreszcz. Fantazja odpływa z mojego ciała.

- Czemu? Czemu?! – pytam się.

Facet robi zagadkową minę.

- Wymarzyliśmy sobie taką samą kobietę. - Uśmiecha się zawadiacko i dodaje: - Ale to ja byłem pierwszy.

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

eklerrek123, dodano 31.12.2009 09:26

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).